WYDANIE DE CZWARTEK 20 KWIECIEŃ 1933 ROK II – NR. 107

Siedem groszy

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

Los Gorgonowej waży się

na szalach orzeczeń skłóconych profesorów

Kraków, 19-go kwietnia.

Prawie całą środę wypełniła w procesie Gorgonowej polemika między **profesorem Olbrychtem**, a profesorem **Hirszfeldem** i dyrektorem **Zmigrodem**. Stroną atakującą był profesor **Olbrycht**, krytykowano zaś dyrektora **Żmigroda**, który bronił swoich pracowników i **Państwowego Zakładu Badania Żywności**. Polemika ta była zarazem przejawem **antagonizmu, który istnieje między poszczególnymi ośrodkami różnych działów nauki w Polsce.**

Spór o ślady krwi

między prof. Olbrychtem a prof. Hirschfeldem

Na wstępie profesor Olbrycht uzupełnił poprzednią swoją opinję zaznaczając, że oznaczenie na całej chusteczce przez prof. Hirszfelda **elementów grupy A.**, pochodzi od krwi, która spłókana **rozeszła się z wodą w minimalnych ilościach po całem płótnie, a nie pochodzi natomiast od innych soków ludzkich, jakto twierdzi prof. Hirszfeld.** Dalej zaznaczył profesor Olbrycht w sprawie opinji lwowskich i warszawskich chemików, że naogół **niema sprzeczności ich orzeczeń z jego orzeczeniami o ile chodzi o stwierdzenie krwi na badanych przedmiotach.**

Profesor **Hirszfeld** zapytany przez przewodniczącego czy ma coś do powiedzenia, zaznacza, że profesor Olbrycht **wysuwa niesłusznie wniosek o kwestji pochodzenia elementów grupy A. na chusteczce.** Badanie chusteczki do nosa w miejscach zakrwawionych i nie zakrwawionych, wykazało istnienie własności grupowych A. mniej **więcej w jednakowem nasieleniu, wobec tego nie można się zgodzić na interpretację, że istnienie własności grupowych w miejscach zakrwawionych i niezakrwawionych, może być wytłumaczone przez resztki krwi uchwytne zapomocą metod najczulszych.**

Ostatecznie swoje orzeczenia co do krwi na futrze i chusteczce, prof. Hirszfeld sformułował w ten sposób:

— W niektórych miejscach futra stwierdziłem w śladach krwawych **elementy grupy A.**, które stwierdziłem również w miejscach **niezakrwawionych**, to jest na podszewce futra. Na chusteczce stwierdziłem w dużej ilości **elementy grupy A. i** to zapomocą nietylko najczulszych metod, ale **wszystkich metod używanych.** Porównanie miejsc zakrwawionych i niezakrwawionych wskazuje na to, że chusteczka była nasiąknięta elementami grupy A. **niezależnie od krwi.**

Sprawa ekspertyz sądowych powinna być uregulowana

W dalszym ciągu profesor Hirszfeld powiada:

— Pan profesor Olbrycht był łaskaw zwrócić uwagę na to, że ja przesłałem przekazane mi do zbadania przedmioty Państwowemu Zakładowi Badania Żywności. Otóż niezmiernie mi przykro, że pan profesor Olbrycht poruszył kwestję, której nie regulujemy my, lecz **przepisy państwowe.** Dlatego tę sprawę poruszam, bo dotyczy ona **zasadniczej sprawy organizacji ekspertyz sądowych.** Nikomu nie można brać za złe, że nie obejmuje całości nauki. Możemy wyrazić podziw dla amplitudy zainteresowania profesora Olbrychta, którą jako medyk sądowy musi objąć. Mnie się jednak zdaje, że wtedy, gdy chodziło nietylko **o wywiad sprawiedliwości, ale i o życie ludzkie, to żaden z nas nie zawahałby się przesłać materjału fachowcowi innemu, bardziej w zakresie badań kompetentnemu.** Dlatego nie opowiedziałbym się za tezą, że jeżeli ktoś powierzy mi badanie, to obowiązany jestem **prowadzić je do końca,** choćbym dopiero przy niem miał się nauczyć **pewnych metod.**

Na to profesor Olbrycht odpowiada, że sprawa ekspertyz sądowych powinna być **uregulowana,** często bowiem do nich zabierają się **ludzie niefachowi.** Na dowód tego przytoczył profesor Olbrycht list oddziału łódzkiego Państwowego Badania Żywności w Warszawie, w których żądano surowicy **precypityny** i nazwano ją **antygenem,** co jest takim błędem, jakby ktoś **karbol** nazwał **zasadą.**

Dyrektor **Żmigrod:** Tego ja nie podpisywałem.

Prokurator zwrócił się do profesora Olbrychta z żądaniem, aby powiedział, **jakie ma zdanie o wartości naukowej ekspertyzy Państwowego Zakładu Badania Żywności w Warszawie.**

Obrona sprzeciwiła się temu, mówiąc, że prof. Olbrycht **nie jest organem kontrolnym nad wymienionym zakładem.**

Trybunał po naradzie postanowił **odmówić** wnioskowi prokuratora.

Dr. Żmigrod broni się . . .

Następnie zabrał głos dr. Żmigrod w obronie metod, jakie stosowano w Zakładzie przy badaniu dowodów rzeczowych.

— W jaki sposób profesor Olbrycht — mówił dyr. Żmigrod — wykrył krew na przedmiotach, na których myśmy krwi nie znaleźli, jest to dla mnie **zupełną zagadką.** Być może, że zastosowane przez prof. Olbrychta metody badania ultrafjoletowego **pozwoliły na stwierdzenie krwi.** W każdym razie my stosowali metody, które **powinny były wykazać krew,** gdyby ona tam była.

Następnie dyr. Żmigrod, na zezwolenie przewodniczącego, odpowiada na pewne **zarzuty postawione Państwowemu Zakładowi Badania Żywności przez profesora Olbrachta.** Inżynier Żmigrod wyliczył zarzuty, a więc, że nie było dokładnego opisu przedmiotów i metodyki badania, że przy badaniach biologicznych sprawdzano swoistość precypityny itd.



Ofenzywa japońska na Pekin odbywa się się pomyślnie, przy akompanjamencie strzałów armatnich i ataków bombowych. Równocześnie wzdłuż wybrzeży chińskich patrolują — jak to przedstawia ilustracja — japońskie okręty wojenne.

Ostra utarczka słowna

między dwoma uczonymi

Inżynier Żmigrod: Poraz pierwszy występuję przed sądem przysięgłych. Jestem człowiekiem intensywnej pracy, a nie człowiekiem słowa i może moja odpowiedź profesorowi Olbrychtowi będzie chaotyczna.

Przewodniczący: Prosiłbym o zwięzłość.

Inżynier Żmigrod: Przystępując do zarzutów wymienionych przez profesora Olbrychta przedewszystkiem przytoczę tutaj znane przysłowie francuskie: **„Rzucajcie kalumnie — zawsze coś z tego zostanie“.**

Przewodniczący: Tu niema mowy o kalumniach.

Profesor Olbrycht: Proszę o zaprotokółowanie tych słów, wyciągnę z tego konsekwencje, **bo tu chodzi o moją cześć.**

Przewodniczący do dyrektora Żmigroda: Tego rodzaju powiedzenie jest niewłaściwe, bo to jest **zarzut złego zamiaru.** Nie mogę pozwolić na odpowiedź, **którąby komukolwiek na tej sali ubliżyła.**

Dyrektor Żmigrod mówi dalej, widocznie **podenerwowany,** to też czasem używa **wyrażeń nieodpowiednich, co powoduje, że przewodniczący upomina go kilkakrotnie.** Bezwątpienia odpowiedź jego mogłaby wypaść lepiej, gdyby był pamiętał, że w polemice **wskazany jest przedewszystkiem spokój.**

Kończąc obronę swego Zakładu inż. Żmigrod powiedział:

— Panowie wiedzą, że zrobiliśmy wszystko, co do nas należało.

Następnie dyr Żmigrod powołał się na to, że przez cały czas, odkąd kieruje Zakładem Badania Żywności, a kieruje nim od lat 7, **nigdy nie było żadnych zażaleń sądów na ekspertyzy, pochodzące z tego zakładu.**

Po przerwie zabrał głos ponownie profesor Olbrycht, **by odpowiedzieć inżynierowi Żmigrodowi.**

Profesor Olbrycht mówi: W odpowiedzi na ciężkie zarzuty przeciwko mnie, dosłownie odpowiadam słowami pisma świętego: **„Po czynach ich poznacie ich.“**

Profesor Olbrycht podtrzymuje swoje zarzuty pod adresem Państwowego Zakładu Żywności w kwestji badania dowodów rzeczowych, zaznaczając, że nie chce wdawać się w szczegółowe wywody, **jako zbyt specjalne.**

Około godziny 13.30 przewodniczący zwrócił się do znawców Hirszfelda i Żmigroda, by **pozostali na jeden, może kilka dni, gdyż będą potrzebni,** poczem przystąpiono do czytania aktów sprawy.

Czytanie aktów sprawy

Odczytano najpierw **komunikaty meteorologiczne Politechniki Lwowskiej** z okresu poprzedzającego bezpośrednio morderstwo w Brzuchowicach i komunikaty meteorologiczne **6-go pułku lotniczego we Lwowie.** Z komunikatów tych wynika, że krytycznej nocy **panowały warunki atmosferyczne mniej więcej takie, jak podawali poprzedni świadkowie.**

Z kolei odczytano akty sądowe, z których wynika, że na willi Zaremby w Brzuchowicach **ciążą bardzo liczne długi.** Lista tych długów zawiera 12 pozycyj na **przeszło 100 tysięcy złotych na rzecz Skarbu Państwa i różnych prywatnych dłużników.** Pczatem Zaremba był ścigany licznemi egzekucjami za długi i podatki. Egzekucją były objęte również jego ruchomości, mianowicie w dniu 12 grudnia 1931 roku **były jego meble i obrazy zajęte za podatki.** Na skutek skargi jego córki, ś. p. Elżbiety Zarembianki, egzekucję tę **zastanowiono** w dniu 30 grudnia 1931 roku.

Następnie odczytywano inne akty, bardzo długie, jak naprzykład akty dotyczące pierwszej wizji lokalnej i t. d. Odczytywanie jest bardzo męczące, to też **akty odczytują wszyscy trzej sędziowie trybunału po kolei, a także i protokólant.**

O godz. 3.15 przewodniczący zarządza przerwę do jutra, godz. 9.30 rano.

Ponowne zawieszenie niezawisłości sędziowskiej?

Z Warszawy donoszą:

W kołach sądowych krąży pogłoska, **że rząd zamierza skorzystać z pełnomocnictw, by na okres 3-miesięczny zawiesić niezawisłość sędziowską.**

Tym razem rozporządzenie to nie ma dotyczyć jednak sędziów, a **tylko rejentów.**

Tu należy nadmienić, że lustracja notarjuszów, która miała miejsce w ubiegłym roku na terenie byłego zaboru austrjackiego nie objęła rejentów na terenie byłego zaboru rosyjskiego.

Z bagna nadużyć u księcia Pszczyńskiego

Skarb Państwa poniósł szkodę na przeszło 260 tysięcy zł.

6 miljonów złotych grzywny skarbowej

Inspektorat Śl. Straży Granicznej w Król. Hucie wykrył nową aferę, dotyczącą przedsiębiorstw, należących do koncernu księcia Pszczyńskiego, wskutek której Skarb Państwa poniósł wielkie straty.

Mianowicie książę Pszczyński zakupił akcje firmy „Amonium" na mocy umowy, podpisanej w Polsce na kwotę 1 milj. franków szwajc. Nadto na skrypt dłużny udzielił pożyczki firmie „Amonium" 1.200.000 franków szwajc. Skrypt ten również był datowany w Polsce. Tak od powyższej umowy jak i od skryptu dłużnego nie uiszczono należnej Skarbowi Państwa kwoty, przypadającej z tytułu opłaty stemplowej w wysokości 20.812 zł. Po wykryciu powyższych nieostemplowanych dokumentów książę Pszczyński otrzymał nakaz zapłacenia powyższej należytości wraz z grzywną w kwocie 280.412 zł.

Nadto w ręce Śl. Straży Granicznej w Król. Hucie wpadły jeszcze inne nieostemplowane dokumenty. Mianowicie firma „Oswag", kierowana przez dyr. Ebelinga, członka rady nadzorczej, której to firmy większość akcji należy do księcia Pszczyńskiego, zawarła umowę z firmą „Amonium" na budowę fabryki Związków Azotowych w Wyrach i po ukończeniu tej budowy wystawiła 2 rachunki na kwotę 13.440.919 franków szwajcarskich. Nadto firma „Oswag" nabyła od firmy „Amonium" dwie licencje, dotyczące patentów na podstawie zawartych umów, podpisanych również w Polsce na kwoty 200 tysięcy dolarów i 820 tys. franków szwajc. Tak rachunki za budowę fabryki jak i umowy, dotyczące licencyj nie zostały ostemplowane, przez co Skarb Państwa poniósł szkodę na sumę przeszło 260 tys. złotych. Za uchylenie się od uiszczenia powyższych opłat Urząd Skarbowy wyznaczył karę w kwocie przeszło 6 miljonów złotych.

Siedem groszy
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11, TEL. 9-59 do 9-61

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA, UL STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 625
RYBNIK, UL ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 20-18
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Czwartek **20** Kwietnia 1933	Dziś: Wiktora i Ant. Jutro: Anzelma biskupa Wschód słońca: g. 4 m. 83 Zachód: g. 19 m. 06 Długość dnia: g. 14 m. 13

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 3 m. 30
Zachód księżyca: g. 14 m. 32

ZMIANA KSIĘŻYCA
Poniedziałek, 17. IV., godz. 8.17 ost. kw. do poniedziałku 24. godz. 19.38.

Dwukrotny morderca sam się osądził

Otoczony policją wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia

Wczoraj rano w Zarzeczu, pod Dziedzicami, zastrzelił się 29-letni wielokrotny bandyta i morderca śp. Putkowej i śp. Wacławikównej z Krasnej (pow. Cieszyn), Teofil Mańdok, którego od 10 dni bezskutecznie poszukiwała policja. Mańdok stanąć miał przed sądem doraźnym.

Wobec tego, że policji wiadomo było, iż Mańdok posiada broń, wczorajszej nocy po zdobyciu informacji poufnej, że Mańdok ukrywa się w domu w Zarzeczu, udał się na miejsce oddział policji w sile 16 ludzi, który otoczył mieszkanie Mańdoka.

Bandyta, widząc się osaczonym, schował się pod łóżko, gdzie wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia. Zwłoki jego odstawiono do kostnicy. Na miejscu zjawiła się komisja sądowo-lekarska i kom. policji Herlik z Bielska.

Zaznaczyć należy, że bandyta po dokonaniu morderstwa rabunkowego w Krasnej zbiegł, przyczem podczas pościgu został lekko postrzelony a na drugi dzień po morderstwie zjawił się na parę chwil w swem mieszkaniu w Zarzeczu.

Walka o buty i ubrania

pomiędzy włóczęgami

W nocy na 17 bm. kilku bezdomnych włóczęgów, a to: Kawa Franciszek, Ring Józef, Wrosz Józef, Kiełbasa Franciszek, Herok Józef i Pyka Jan, celem przenocowania weszli do stodoły dworu Siedlec w Pszczynie. Po pewnym czasie przybyli do stodoły dalsi dwaj włóczędzy Pluciński Stanisław z Częstochowy i głuchoniemy Orlik Wincenty z Sosnowca. W czasie snu wszyscy włóczędzy rzucili się na ostatnio przybyłych Plucińskiego i Orlika, ściągnęli im z nóg buty, skradli im części garderoby i bielizny, a ponadto Orlikowi 20 zł. owinięte w chusteczkę i skryte w skarpetce na nodze. Po dokonanej kradzieży sprawcy zbiegli — jednak w czasie pościgu zdołano ich przytrzymać. Skradzione rzeczy i pieniądze po odebraniu sprawcom zwrócono poszkodowanym.

Z ziemi niemieckiej - domu niewoli

Żyd polski z Berlina po przejściu granicy z płaczem rzucił się w objęcia policjanta polskiego

18 bm. o godz. 14,15 przybył z Niemiec do Polski przez punkt graniczny Bytom-Dworzec 55-letni Knispel Chaim, urodzony w Rzeszowie, a od dłuższego czasu zamieszkały w Berlinie. Knispell przybył do Polski wraz z trzema starszymi synami. Jak wynika z zeznań, złożonych przez synów Knispla, dnia 16 bm. o godzinie 3 w nocy wpadła do mieszkania Knisplów w Berlinie bojówka hitlerowska, złożona z 20 szturmowców i przeprowadziła w mieszkaniu rewizję.

Gdy rewizja dała wynik negatywny, hitlerowcy pobili do nieprzytomności starego Knispla. Ślady tego pobicia widoczne są do dziś dnia u Knispla na rękach, plecach i głowie. Synowie Knispla zostali również pobici przez hitlerowców, a następnie aresztowani. Gdy na interwencję udało im się wydostać z więzienia, hitlerowcy zapowiedzieli, że o ile natychmiast nie opuszczą Berlina i Niemiec, to ich wszystkich zabiją. Z obawy przed śmiercią Knispel wyjechał wraz z synami z Berlina, pozostawiając tam żonę i kilkoro młodszych dzieci. Pod wpływem pobicia i gróźb stary Knispel stracił mowę. Gdy przybył do Bytomia na dworzec i przeszedł już granicę polską na widok policji polskiej rzucił w objęcia funkcjonarjuszy polskich i płakał jak dziecko, że udało mu się wydostać z piekła hitlerowskiego.

w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego, które trwało zaledwie dwie godziny. Załatwiono szereg spraw, które przekazano do kompetentnych komisji. — Wniosek nagły Śl. Rady Woj. o zaciągnięcie pożyczki z Funduszu Pracy na roboty publiczne przekazano również komisji.

•

— 17 bm. wieczorem nieznani sprawcy po wyważeniu łomem drzwi weszli do mieszkania rzeźnika Sroki Jerzego, przy ul. 3 Maja nr. 48 w Król. Hucie i skradli 1.500 zł. w różnych banknotach i bilonie, futro damskie, suknię damską i weksel na 5.000 zł. wystawiony przez Macielaka z Lasowic pow. Tarn. Góry.

•

— 17 bm. odbył się w Mikołowie wielki wiec protestacyjny przeciw gwałtom niemieckim, popełnianym na Polakach i przeciw zakusom na zachodnie granice Polski. — Na wiecu obecnych było około 2.000 uczestników. Przewodniczył burm. poseł Koj, a przemawiali pp. Wróblewski i Wikarek. W końcu przyjęto odpowiednią rezolucję protestacyjną.

•

— W nocy na 18 bm. około godz. 1-szej znani awanturnicy Domin Ewald, Glenc, Dylon, Szwan i Toman, wszyscy z Nowego Bytomia, po oderwaniu skobla od drzwi weszli na salę Boryczki w Nowym Bytomiu, gdzie odbywała się zabawa taneczna Chrz. Stow. Młodzieży Polskiej. Awanturnicy steroryzowali uczestników zabawy i wśród okrzyków „Heil Hitler" obrzucali gości krzesłami.

•

— W nocy z 17 na 18 bm. włamali się nieznani sprawcy do suszarni fabryki sukna Gustawa Molendy w Bielsku, przy ul. Kazimierza Wielkiego 14 i skradli dwa skórzane pasy transmisyjne. Wartość skradzionych pasów wynosi 270 zł.

•

— 15 bm. podczas targu na rynku w Bielsku niejaki Sabin Babioch usiłował przy kupnie palmy płacić sfałszowaną monetą 1-złotową. Babicha przytrzymała policja, a w domu jego przeprowadzono rewizję gdzie znaleziono różne przedmioty, które wskazują na to, że Babioch trudnił się podrabianiem monet.

RADJO TEATR-KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Czwartek: o g. 20 „Pierwsza pani Frazer".
Piątek: g. 19 „Płonie ognisko" dla szkół.
Sobota: o g. 15 „Płonie ognisko" (dla szkół); wiecz. „Przeklęte srebro" (premjera).
Niedziela: o g. 16 „Golgota"; o g. 20 „Przeklęte srebro".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: poniedziałek: „Przeklęte srebro".

KINA:

Katowice: Capitol „Jego ekscelencja subjekt". Casino „Mumja". Colosseum „Biały Mustang". Palace „Shanghai-Express". Rialto „Pod Twoją obronę". Union „Tragedja Amerykańska". Dębina „Wyrok morza".

Mysłowice: Union „Arjana" i „Wielkomiejskie cienie".

Szopienice: Helios „Donovan".

Król. Huta: Apollo „Dziwny dom" i „Eskadra śmierci". Colosseum „Pod Twoją obronę" i „Panienka i miljon". Roxy „Kurjer carski" i „Cudotwórca"

Bielsko: Apollo „W cieniu krzyża". Miejskie „Mumja". Miejskie w Białej „Obraza majestatu".

RADJO:

Czwartek, 20 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 Komunikat meteorologiczny. 15.50 Muzyka lekka. 16.25 Kurs średni języka francuskiego. 16.40 Odczyt z cyklu „Ukochania przyrody ojczystej". 17 Transmisja muzyki popularnej. 17.40 Odczyt. 18 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Odczytanie wierszy, zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego. 19.30 Opowiadanie w gwarze sandomierskiej p. t.: „Łaka". 20 Koncert. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6.15 Gimnastyka i koncert. 13.05 i 14.05 Płyty. 20.05 Wieczór rozmaitości. 22.10 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości. 10.10 Koncert orkiestry 40 pp. 12.30 Koncert 17.50 Esperanto. 18.25 Płyty. 19.35 Sonaty fortepianowe. 20 Wesoły wieczór. 22.15 Koncert.

Z sali sądowej do kryminału

Wyrok na agitatorów wywrotowych. — Teroryzowanie świadków. Aresztowanie trzech świadków w sali rozpraw

W drugim dniu sensacyjnego procesu przeciwko czołowym siłom agitacji wywrotowej przesłuchano szereg świadków, z których kilku było także członkami t. zw. „Związku Wolnomyślicieli", pod którego płaszczykiem uprawiano agitację wywrotową, tworząc „jaczejki" komunistyczne.

Świadkowie ci, wycofali swoje zeznania, złożone na śledztwie, które obciążały oskarżonych i starali się obecnie „wybielić" oskarżonych". Świadkowie Steiner, Ryslok i Gawlik zupełnie zmienili swe poprzednie zeznania, złożone pod przysięgą, wobec czego prokurator dr. Nowotny wniósł o aresztowanie tych świadków pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Sąd do wniosku tego przychylił się, wobec czego świadków tych odprowadzono natychmiast do więzienia.

Inni świadkowie złożyli zeznania niekorzystne dla oskarżonych. Twierdzili mianowicie, że „Zw. Wolnomyślicieli" rozpowszechniał ulotki komunistyczne. Członkowie tego Związku należeli równocześnie do komórek komunistycznych. Na masówkach wygłaszał przemówienia osk. Korzeniowski, zaś osk. Grynbal wykładał o sposobach... wywoływania rewolucji.

Do agitacji wywrotowej Partja Kom. wydelegowała z Moskwy osk. Rojzlę Grynbalównę, która ukrywała się pod pseudonimem „Lena". Wzywała ona kobiety do masowego brania udziału w demonstracjach, dowodząc, że jest to konieczne choćby dlatego, że policja nie zajmuje w stosunku do kobiet tak agresywnego stanowiska, jak do mężczyzn.

Najważniejszem zadaniem oskarżonych było zohydzanie wśród młodzieży wiary katolickiej, to też młodzież uczono bezbożnych piosenek. Osk. Korzeniowski urządził wycieczkę do Murcek, gdzie wskutek prowokującego zachowania się wycieczkowiczów doszło do zajścia z policją. Świadkowie ci zeznali w końcu, że niewykryci dotąd osobnicy teroryzują świadków, zeznających w tym procesie, to też świadkowie obawiają się zeznawać na niekorzyść oskarżonych.

Sąd skazał Rafała Korzeniowskiego, Rojzlę Grynbalównę i Gerharda Niestroja po półtora roku więzienia, Ernesta Grybela, Jerzego Bienka, Efreima Schenera, Pawła Ludwikowskiego, Jerzego Wenzlocha, Emila Rychtera, Noego Grynbala i Gerharda Lippe po roku więzienia. Pozatem wszystkich oskarżonych pozbawiono praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Po strasznej katastrofie

na kopalni „Hr. Renard"

Panika, jaką wśród robotników i zarządu kop. „Renard" w Sosnowcu wywołało zagazowanie podziemi i zatrucie 14 górników i sztygara, już minęła. Od wtorku bez przerwy w podziemiach pracuje specjalna kolumna robotnicza w maskach, która zdołała izolować zupełnie ognisko wytwarzania się gazów, a podziemia zostały już należycie odświeżone.

Obecnie, jak nam komunikują, niebezpieczeństwa zagazowania już niema.

Kasiarze

u robotników tkackich

— W nocy 14 bm. nieznani sprawcy przy pomocy raka rozpruli boczną ścianę kasy ogniotrwałej w biurze Związku Robotników Tkackich w Bielsku, skąd skradli 170 zł. gotówki i złoty zegarek damski z branzoletką. Ogólna szkoda łącznie z uszkodzeniem kasy wynosi około 500 zł. Według pozostawionych na miejscu śladów stóp wynika, że sprawców było dwóch.

Inspektor Straży Granicznej

herszlem bandy przemytniczej

Sensacyjny proces w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

We środę rozpoczęła się przed Sądem Okręgowym nowa skandaliczna sprawa, konkurująca ze słynnym procesem Ruszczewskiego. Chodzi mianowicie o przemycanie towarów przez — inspektora straży granicznej.

Tajemnicze konferencje „pana pułkownika"

W październiku roku zeszłego kierownik oddziału wywiadowczego w Komendzie Straży Granicznej w Warszawie otrzymał poufną wiadomość, że do Warszawy przyjeżdża oficer straży granicznej z Poznańskiego, który w kawiarniach konferuje z osobnikami podejrzanymi o udział w przemytnictwie i tytułowany jest przez nich „panem pułkownikiem". Zarządzno obserwację oficera i w czasie jednej z takich konferencyj kawiarnianych gdy podarł jakąś kartkę, rzucając kawałki do popielniczki, stwierdzono na ich podstawie, że był to list starostwa do kierownika inspektoratu granicznego w Lesznie, Jana Siedleckiego. Dalsze śledztwo dało rewelacyne wyniki, ujawniając, że Siedlecki stał na czele bandy przemytniczej. Aresztowano go w listopadzie, gdy wysiadł z pociągu w Warszawie. Aresztowanie nastąpiło wskutek doniesienia z Leszna, że Siedlecki wiezie przemycany towar.

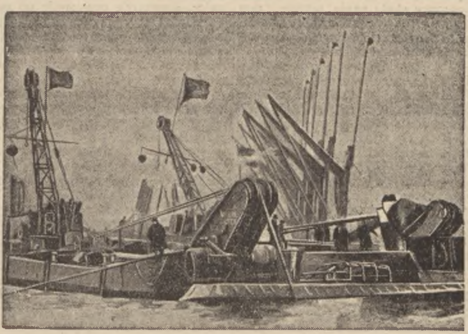
Dobrane towarzystwo

Ze śledztwa okazało się, że interes przemytniczy finansował kupiec poznański Jaroszka, którego z Siedleckim zaznajomił dyrektor Kasy Chorych z Rawicza, Rożkiewicz, który następnie był łącznikiem między przemytnikami. Nawiasem dodać należy, że zarówno Siedlecki, jak Jaroszka byli wybitnymi działaczami sanacyjnymi i dygnitarzami miejscowego oddziału Strzelca. Spółka postanowiła przemycać z Niemiec szczepionkę przeciw grypie „Omnadina". W tym celu Siedlecki postarał się dla Jaroszki i jego pomocnika Jedwabia o paszporty ... ulgowe następnie zaś namówił Jaroszkę do kupienia samochodu. Samochodem tym odbyli wspólną wycieczkę po pasie granicznym, następnie zaś w końcu zeszłego roku Jaroszka wyjechał do Niemiec, gdzie w Berlinie za 20.000 zł. kupił 200 pudełek „omnadiny". Przy pomocy Siedleckiego cały ten transport wagi 113 kg. przewieziono przez granicę drogą na Wrocław i wyładowano w Poznaniu, a następnie przetransportowano do Warszawy.

Akt oskarżenia zarzuca Siedleckiemu i jego wspólnikom uszczuplenie skarbu Państwa o należytość celną w kwocie 8.500 złotych. W śledztwie Siedlecki początkowo przyznał się, że podjął się tej afery, aby wybrnąć z długów karcianych, obecnie jednak to przyznanie odwołał i zaczął symulować chorobę umysłową.

Bruderschaft i 600 złotych

Środową rozprawę rozpoczęto od przesłuchania oskarżonego Jaroszki, który opowiada, jak go z Siedleckim zapoznał Rożkiewicz. Rożkiewicz mówił mi — oświadcza — że Siedlecki jest poważną osobistością, posiada duże wpływy w Warszawie i jest mile widziany przez pułkownika Sławka. Z namowy Rożkiewicza wypiliśmy z Siedleckim bruderschaft, choć nie byłem z tego zadowolony. Po dwóch tygodniach zadzwonił do mnie Siedlecki, prosząc o pożyczenie mu 600 złotych, gdyż bardzo potrzebuje gotówki. Nie znając stanu jego interesów, zapytałem o rekomendację Rożkiewicza i ostatecznie pożyczyłem mu 300 zł.



Statki morskie przedstawiają wielką wartość. Istnieją specjalne przedsiębiorstwa, zajmujące się wydobywaniem z dna morza zatopionych okrętów. Ilustracja przedstawia wydobywanie zatopionego angielskiego parowca.

Wyrok w procesie moskiewskim

wywołał w Anglji olbrzymie wrażenie

Na wtorkowem popołudniowem posiedzeniu sądu ogłoszono wyrok w procesie o sabotaż, wytoczony przeciw inżynierom rosyjskim i angielskim.

Obywatele sowieccy skazani zostali na 3 wzgl. 5 lat więzienia, trzech na lat dziesięć, a wielu zostało wogóle — uwolnionych.

Z pośród oskarżonych Anglików skazani zostali inż. Thornton na 3 lata więzienia, inż. MacDonald na 2 lata, dyr. Monkhouse, inż. Nortwoll i Cushny na wygnanie zagranicę, z zakazem powrotu do Rosji w ciągu 5 lat. Technik Gregory, jak przewidywano, został zupełnie uwolniony. Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy.

Wiadomość o wyroku moskiewskim wywołała w całej Anglji naturalnie wielkie wrażenie.

Z chwilą nadejścia z Moskwy depeszy o zapadłym wyroku, rada państwowa zebrała się we środę rano w zamku Windsor, celem powzięcia odpowiedniej decyzji w związku z wytworzoną sytuacją.

W wyniku obrad król podpisał ustawę o zakazie przywozu towarów sowieckich do Anglji.

Ustawa ta temsamem natychmiast weszła w życie.

Trzej inżynierowie angielscy, którzy na mocy wyroku sądu moskiewskiego w głośnym procesie sabotażowym skazani zostali na 5-letnie wydalenie z granic Sowietów, przekroczyli w środę granicę Polski, udając się do Londynu.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Według statystyki państwowych urzędów pośrednictwa pracy w dniu 15-go kwietnia ilość zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła w całej Polsce 268.378 osób, t. j. o 6.136 mniej, niż tydzień przedtem. Na Śląsku, gdzie zarejestrowanych bezrobotnych było 84.476, przybyło ich w ciągu ostatniego tygodnia 161.

•

— W porcie gdyńskim grozi wybuch ponownego zatargu na tle odmowy ze strony właścicieli statków handlowych udzielania załogom marynarskim urlopów za dni świąteczne, spędzane na morzu, o ile podróż morska nie trwała 4-ch tygodni. Związek Transportowców grozi zerwaniem umowy zbiorowej z dniem 1-go maja. Ponieważ z dniem tym wygasa również prowizoryczna umowa z oficerami marynarki handlowej, zatarg obecny może doprowadzić do strejku.

•

— Wiedeńska „Neue Freie Presse" podała przed kilku dniami (powołując się na warszawską prasę żydowską), że liczba żydów, którzy uciekli z Niemiec do Polski, wynosi 17.000.

•

— Koło Drezna wykoleił się pociąg osobowy, na który najechała lokomotywa. 11 osób zostało rannych.

•

— Rząd sowiecki nosi się z zamiarem sprzedania kolei wschodnio-chińskiej Japonji, względnie oficjalnie — państwu mandżurskiemu. Cena sprzedaży wynosiłaby w tym wypadku przeszło 900 miljonów złotych.

•

— Znany włoski alpinista adwokat Ballestrieri runął w szczelinę lodowcową, posuwając się z Pontresiny do Bellaoista. Nieszczęśliwy turysta poniósł śmierć na miejscu.

•

— Donoszą z Gibraltaru, że na angielskim statku „Benholm" wybuchł nagle pożar, który w szybkim tempie ogarnął cały statek. „Benholm" wysłał sygnały S. O. S. Na pomoc wyruszył z Gibraltaru krążownik angielski „Leander".

Codzienna kronika

mordów i aresztowań w Niemczech

W Giesen został zamordowany szturmowiec Hofman.

W Wüpertal pewien hitlerowiec wdawszy się w bójkę z dwoma komunistami, zastrzelił obydwuch. Należy zaznaczyć, że komuniści nie posiadali przy sobie broni.

Policja hitlerowska obsadziła w Bremie dom ludowy. Kilkunastu socjalistów zostało aresztowanych.

Liczba politycznych aresztowanych w Bawarji wynosiła według urzędowego sprawozdania w dniu 13-go kwietnia b. r. 5.400 osób.

W Wiesbadenie aresztowano generalnego dyrektora Nassauskiego Banku Krajowego.

W Burg Layen został aresztowany poseł centrowy do Reichstagu, Diel.



Pod groźbą rozstrzelania

47)

Wolski miał dziwne przeczucie, które i tym razem go nie zawiodło. Był przekonany, że Hadasika nie zobaczy już więcej. Tak się stało.

Jaki go spotkał los — długo nie było wiadome. Po kilku miesiącach krążyły pogłoski, że Hadasika wywieziono wówczas do Brzegu, gdzie skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia. Pogłoski te trudno jednak było sprawdzić.

Wkrótce spiskowcy dowiedzieli się, że zdrajcą był Jan Fiszer z Świerklańca, pow. Tarnogórski, którego sprowadził Piotr Horzela, a który po zdradzie spiskowców został przyjęty do „Grenzschutzu".

Na Warmji i Mazurach

Oddział II Sztabu Generalnego Wojsk Polskich w Warszawie otrzymywał niezwykle sprzeczne wiadomości o sytuacji z terenu plebiscytowego na Warmji i Mazurach. Politycy polscy skapitulować musieli na terenie międzynarodowym z słuszniejszych żądań przyłączenia Warmji i Mazur do Polski. O przynależności tych ziem do Macierzy zadecydować miał plebiscyt.

Poglądy na wynik plebiscytu, według relacyj różnych polityków i wysłanników, różniły się bardzo. Wielu optymistów przepowiadało pewne zwycięstwo Polaków, licząc zwłaszcza na dezorganizację w państwie niemieckiem. Nie brak było jednak pesymistów.

W Sztabie Generalnym panowała dezorjentacja. Trzeba było stwierdzić położenie przez agentów.

Porucznik K. został w międzyczasie kapitanem i z polecenia maj. W. wysłał na Warmję i Mazury porucznika Wolskiego, który tym razem występował pod nazwiskiem Krausego.

W wyprawach do Olsztyna, Kwidzynia, Sztumu i innych miejscowości na Warmji i Mazurach, Wolski miał dużo szczęścia. W Olsztynie, zaraz w pierwszym dniu swego pobytu, poznał się przypadkowo z agentem niemieckim, który jakby specjalnie czekał na jego przybycie, by mu zaofiarować swoje usługi.

Agent H. należał do tych ludzi, którzy swoją ojczyznę zdradzali za miskę soczewicy. Wysłany on został do Olsztyna przez biuro wywiadowcze w Królewcu. Zadaniem jego było zbieranie informacyj o działalności Polaków na terenie plebiscytowym, oraz o stosunku władz koalicyjnych do organizacyj i przedstawicieli polskich.

W służbie tej nie musiało mu się zbytnio wieść, bo był on i za tchórzliwy i za leniwy, by chociaż w części spełnić swoje zadanie. Wygodniej było pracować dla obu stron.

Wolski, podczas swojego pobytu w Olsztynie, odwiedził biura Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego. Jeden z pracowników Komisarjatu zwrócił uwagę Wolskiemu na osobnika, który właśnie wychodził z biura. Wolski zapamiętał go sobie. Pracownik Komisarjatu poinformował następnie Wolskiego, że ów osobnik przyznał się w Komisarjacie do uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec, równocześnie zapewniając, że nienawidzi Niemców i chciałby działać na ich szkodę, innemi słowy, zaofiarował swoje usługi Polskiemu Komisarjatowi.

Rzecz zrozumiała, że z Komisarjatu został wyrzucony i grożono mu nawet oddaniem go w ręce policji jako prowokatora. Wtajemniczeni w tą sprawę pracownicy Komisarjatu przekonani byli nawet, że H. został w tej formie nasłany do Komisarjatu.

Historja H. poczęła Wolskiego ciekawić. Postanowił on ją zbadać i ewentualnie wyzyskać zdrajcę swojej ojczyzny. Rozpoczął go szukać po wszystkich lokalach. Wreszcie znalazł go w jednej z sal bilardowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).



87)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem Lubar zmusił do małżeństwa z sobą księżniczkę Klementynę Sułkowską, ukochaną Klimczoka. Po ślubie uwięził ją, a księcia Sułkowskiego okłamał, mówiąc, że uciekła. Nagle Lubar i książę Sułkowski zostali wezwani do umierającej matki Klimczoka, która oświadcza, iż Lubar ją otruł i że słyszała, jak znęcał się nad Klementyną.

*

— Uspokój się, matko! — fuknął Szymon Lubar opryskliwie — bo nie sądził, by hrabina mogła go zdradzić!

Zaraz potem zwrócił się znowu do księcia.

— Chodźmy, kochany teściu! Widzisz, że mojej matce już lepiej. Niema celu narażać się na nieprzyjemności. Pocóż mamy przysłuchiwać się dłużej, jak obłąkana majaczy.

Lecz chora nie dała się zbić z tropu.

— Nie wierz mu, mości książę! — wykrztusiła z największym wysiłkiem. — Jestem przy zdrowych zmysłach. Jeżeli miłe ci jest życie twojego dziecka, jeżeli nie chcesz, aby męczył Klementynę, jak mnie, to szukaj ją tam, gdzie ja — —

Nie mogła dokończyć. Nowe kurcze wstrząsnęły jej ciałem w tej chwili, gdy chciała powiedzieć, gdzie książę miał szukać Klementynę i gdzie sama była więziona. Jeszcze raz zacharczała, potem wyprężyła się, głowa opadła jej bezwładnie na poduszki, a oczy się zmknęły.

Książę Sułkowski przestraszył się niezmiernie, a służba oniemiała z trwogi.

— Ona umiera! — zawołał książę. — Było więc gorzej, jak się z początku zdawało.

Szymon Lubar udawał tylko przerażenie. Pochylił się nad martwem ciałem hrabiny i nadsłuchiwał. Potem wyprostował się i wstrząsał głową.

— Rzeczywiście umarła — powiedział, ukrywając wewnętrzną swą radość. — Trzeba było jednak przywołać lekarza.

I rzeczywiście posłał po doktorów. Choć jednak kilku lekarzy się zeszło, nic więcej uczynić nie mogli, jak tylko stwierdzić, że śmierć już nastąpiła.

— Zastanowiwszy się dobrze — powiedział Szymon Lubar, gdy razem z księciem Sułkowskim znalazł się w swojej pracowni — właściwie nieźle się stało. Przekonałeś się książę sam, że zupełnie straciła zmysły. Czyż to bowiem nie było szaleństwem, że mnie posądzała o otrucie? W każdym razie pochowamy ją z całą okazałością i sprawimy je pogrzeb, na jaki hrabina Klimczok rzeczywiście zasługuje.

LI.
KOTKA I MYSZ.

Był jasny dzień słoneczny. Nad ziemią wisiały błękity nieba, blade, lecz czyste bez najlżejszej chmurki. Z rozpalonej tarczy słonecznej lały się strumienie niezmąconego światła. Lasy i gaje rozrzucone po górach stały w złocie i w przeróżnych odcieniach purpury, a powietrze przeniknięte rzeźwym i suchym chłodem było tak ciche i czyste, że najlżejsze drgnienie nie poruszało listków na drzewach i krzewach. W cichym krysztale powietrza i łagodnem świetle słońca góry otaczające dolinę Białki zachwycający przedstawiały widok.

Gdziekolwiek wzrok się obrócił, wszędzie spostrzegł coś godnego podziwu: tam skały nagie, ponure, tam znowu góry porosłe lasami, zielone, wesołe. Cisza zalegała dokoła i niczem niezmącony spokój.

Tę ogólną harmonję i cichą błogość całej natury zamącały westchnienia Klimczoka. Siedział on na skale opodal jaskini i czytał list, który mu matka przez posłańców przesłała. Łzy szkliły mu się w oczach. Po raz setny przebiegał oczami po tych krótkich wyrazach, pisanych ręką matki, które go upewniały o jej życiu. Była to pierwsza dobra nowina po tylu zawodach i gorzkich doświadczeniach.

Wprawdzie drogo ją opłacił, lecz właśnie ciężar ofiary czynił ją tem milszą.

O Klementynie nie umieli posłańcy nic powiedzieć, chociaż Klimczok kilkakrotnie ich o nią wypytywał. Nie pozostawało mu nic więcej, jak nażalem. Potem popadł w niecierpliwość, że nie mógł osobiście brać udziału w walce, a wreszcie opanowało go przygnębienie, gdy po skończonej walce nastąpiła cisza, a nawet towarzysze poszli, nie troszcząc się wcale o niego. Smutnym wzrokiem spoglądał w przestrzeń.

Korciło go to niezmiernie, że przy każdej sposobności pomijano go wskutek młodzieńczego wieku, jak gdyby był pisklęciem.

— Oto idą sobie na wyprawę, a ja mogę tu muchy łapać i zanudzić się na śmierć, — wzdychał. — Naprawdę, że na to nie zasługuję.

Nagle zapomniał o smutnych myślach, jakie go opanowały. Z otworu jaskini posłyszał głos kobiecy.

— Zostałam tu samą i boję się niezmiernie, — skarżył się głos z głębi. — Czy Klimczok nie żyje? Czy niema nikogo, któryby mnie uspokoił i dał mi wyjaśnienie?



Siedział na skale opodal jaskini i czytał list...

dzieja, że księżniczka znajdzie dość siły w sobie i zdoła się oprzeć Szymonowi Lubarowi. Nasyciwszy się dostatecznie błogim widokiem listu ukochanej matki, zwrócił się do swoich towarzyszów.

— Zaledwie przed kilku godzinami chciałem umierać — przemówił — lecz teraz tego uczynić nie mogę, ponieważ mam cel w życiu. Muszę czuwać nad bezpieczeństwem mojej drogiej matki i czekać na sposobność, abym się mógł znowu z nią połączyć.

Przedewszystkiem należało jednak postanowić o losie Eugenji. Było to pytanie nie łatwe do rozstrzygnięcia. Eugenja była bowiem oprócz zbójców, jedyną istotą ludzką, która własnemi oczyma i własnemi stopami dotknęła jaskini. Podług paragrafów, jakie sobie sami zbójcy ustanowili, powinna więc była Eugenja albo pozostać na miejscu, co jednak nie było po myśli Klimczoka, albo też — umrzeć.

Gdy się w celu narady zbliżano do jaskini, był Klimczok niemało zdumiony, gdy spostrzegł, że uczniaczka na posterunku, na którym go pozostawiono, nie było. Cóż to miało znaczyć? Jakże dopiero zdumieli się Klimczok wraz z towarzyszami, gdy weszli do samego wnętrza. Był to rzeczywiście widok bardzo dziwny...

Przypominamy sobie, że Klimczok, zanim rozpoczął walkę z żandarmami, powierzył uczniaczkowi dozór nad Eugenją, z czego uczniaczek nie bardzo był zadowolony. Wrzawie bitwy przysłuchiwał się z początku z ukrytym

Uczniaczek namyślał się, czy ma odpowiedzieć. Z jednej strony nie pozwalał na to obowiązek, który na siebie przyjął, z drugiej zaś nie mógł być tak niegrzecznym i odmawiać odpowiedzi księżniczce, która nadto była narzeczoną naczelnika.

— Już dawno jest po bitwie, — krzyknął przez otwór, — o ile stąd poznać mogę, nasi odnieśli zwycięstwo. Wsiedli jednak znowu na konie, pojechali, a mnie zostawili tu samego!

— A więc przynajmniej nie jestem sama, — brzmiał uradowany głos Eugenji z jaskini. — Jeżeli nie jesteś jakim strasznym, brodatym pachołkiem, jak wszyscy twoi towarzysze, to zejdź na chwilę do mnie. Przedtem umierałam ze strachu, a teraz z nudów.

Uczniaczek czuł, jak mu krew twarz zalewała. Życzenie księżniczki sprawiało mu kłopot. Jak się miał zachować? Podług danego sobie rozkazu miał stać na straży przed jaskinią i czuwać, czy nie grozi jakie niebezpieczeństwo. Czy mógł sprzeciwić się rozkazowi naczelnika? W żadnym razie. A głos z dołu brzmiał tak słodko i ponętnie. Nudy, na które się piękna niewolnica skarżyła, i jego na śmierć dręczyły. Czy narzeczona naczelnika nie była także do pewnego stopnia jego przełożoną? Jednak poczucie obowiązku z początku w nim zwyciężyło.

— Niesłychanie żałuję, — zawołał, pochylając się w dół — ale nie mogę zejść do pani. Odebrałem rozkaz, abym stał na straży przed jaskinią!

Głos uczniaczka wcale tak nie brzmiał, jak gdyby pochodził z ust strasznego, brodatego zbójcy, którego Eugenja musiałaby się obawiać. Powtórzyła więc swoją prośbę.

— Chodź bez namysłu, choćby tylko na kwadransik. Przez ten czas nic złego stać się nie może. Odpowiedzialność twoją wobec naczelnika biorę już na siebie. Możesz być tak niegrzecznym i odmawiać prośbie kobiety?

Przy tych słowach nie mógł uczniaczek oprzeć się pokusie. Zapomniał o straży, bez namysłu spuścił się do lochu i za chwilkę stał wobec Eugenji. Wyobrażenie, jakie uczniaczek miał o piękności rzekomej księżniczki Klementyny nie zawiodło go bynajmniej.

Wyobrażał ją sobie tylko nieco dumniejszą i wyniolślejszą. Lecz nawet taka, jaką rzeczywiście była z wydatnemi kształtami, czarującym uśmiechem wokoło wiśniowych usteczek, między któremi wychylały się dwa rzędy białych jak perły ząbków, wydawała mu się powabną, a nawet czarująco piękną.

Również Eugenja była z wrażenia, jakie przy pierwszem spotkaniu wywarł na niej uczniaczek, zadowolona. Sprawiło jej przyjemność rozmawiać z młodzieńcem, który codopiero wyszedł z lat chłopięcych.

— A więc to ciebie przeznaczono mi na stróża? — zaczęła rozmowę z uśmiechem. — To pięknie, że do mnie przyszedłeś. W tej jamie bardzo mi nudno. Naprawdę, — mówiła w dalszym ciągu wśród dźwięcznego śmiechu — to szczególniejsza przyjemność mieć zbójcę za męża.

Uczniaczek spoglądał na nią onieśmielony. Na twarzy wystąpiły mu rumieńce. Dziwił się, że księżniczka tak swobodnie i dziwnie do niego przemawia. Zamiast odpowiedzi wybełkotał niewyraźne słowa.

Eugenja spostrzegła to zafrasowanie i niesłychanie była zadowolona.

— Ej, jak ty się zaraz rumienisz, jak gdybyś był dziewczynką, a nie dzikim zbójcą! Czy się mnie boisz. Czy jeszcze nigdy nie byłeś zakochany?

Gdy nawet na te pytania nie dawał odpowiedzi, tylko się jeszcze bardziej rumienił, przystąpiła do niego śmiało, chwyciła go za brodę i podniosła mu głowę do góry i zmusiła go, aby jej prosto patrzał w oczy.

— A więc? Powiedz mi prawdę! Nigdy jeszcze nie byłeś zakochany? Dlaczego nie odpowiadasz? Czy jestem tak brzydką, że nie chcesz na mnie patrzeć?

Uczniaczka jakieś dziwne przechodziły dreszcze. Miłość nie była przecież dla niego nowiną. Nic innego, tylko awantura z czarną Bertą popchnęła go na drogę zbójectwa. W tym jednakże razie inaczej się sprawa przedstawia. Tu nie było kelnerki, tylko księżniczka, a przy tem taka piękna! Nagle, zanim zdołał skupić swoje myśli, poczuł gorący pocałunek na ustach.

— Oto masz na początek! — śmiała się Eugenja. — To tylko jeden cukierek z obfitego rogu miłości. Jeżeli będziesz grzeczny, może dam ci więcej. Muszę się z tobą zabawić, jeżeli twój naczelnik o mnie zapomina i pozostawia mnie samą. Zresztą jest to pewien rodzaj zemsty.

Ostatnie słowa wymówiła z żalem. Ponieważ niemi dotknęła naczelnika, uważał uczniaczek za konieczne, aby go bronić. (Ciąg dalszy nastąpi).

Pensyjki, łapówki i samochodziki

Sensacje w procesie Ruszczewskiego

Z Warszawy donoszą:

Wtorkowa rozprawa w procesie Ruszczewskiego przyniosła sensacyjne zeznania zastępcy Ruszczewskiego, inż. Granowskiego, który z powodu tej sprawy został już skazany na 2 i pół roku więzienia.

Oświadcza on, że z powodu niesłychanego pośpiechu, pracowano przy budowie poczty gdyńskiej metodą niespotykaną nigdzie w dziejach budownictwa, bo eksperymentalnie. Do pogłębienia zaś bałaganu przyczyniło się to, że nie wiadomo było, właściwie, kto na budowie rządzi, Granowski czy Ruszczewski.

Dawał dla . . . świętego spokoju

Na pytanie prokuratora, świadek zeznaje, że pobierał miesięcznie 1.500 zł. pensji, i że naczelnikowi poczty w Gdyni Gronkowi, znanemu już z tej rozprawy, wypłacano miesięcznie po 500 zł. ale... pieniędzy tych nie księgowano. Również Mikulski miał dla Gronka pieniądze w wysokości 24.000 zł. Świadek ustala, że dawał pieniądze Gronkowi dla świętego spokoju, albowiem ten ciągle lamentował. Granowski nazywa Gronka, Ruszczewskiego i Mikulskiego „filarami" budowy gmachu w Gdyni.

Prokurator: Czy pan pamięta, jak Gronek przysłał do Warszawy 50.000 zł. na nazwisko Ruszczewskiego?

Świadek: Wiem, że Gronek pokazywał mi taką sumę, ale dla mnie była to kombinacja nie do pojęcia.

Łapówka czy „tajemnica"?

Prokurator: Czy pan nie dał 2.000 zł. członkowi komisji Szpakowskiemu?

Świadek: Owszem, to był mój znajomy.

Prokurator: Tak, ale znajomy przyjmował roboty, wykonane przez pana.

Świadek: Co to szkodzi?

Prokurator: Czy pan dał tę sumę jako łapówkę?

Świadek: No, nie, poprostu dałem ją... na poczet przyszłych zysków.

Prokurator: Jakich?

Świadek: Tajemnica.

Prokurator: Może wynalazków Szpakowskiego?

Świadek: Tak.

Taki mały samochodzik..!

Prokurator: Czy nie kupił pan ze skarbowych pieniędzy samochodu dla siebie?

Świadek: Owszem, ale to był mały samochodzik. Nie mogłem przecież chodzić. W Ameryce każdy robotnik ma samochód. Wydałem na tę drobnostkę 5.000 zł.

W środę rozpoczęto rozprawę od zeznań świadka Trepperta, który z ramienia N. I. K. przez krótki czas z końcem roku 1928 i z początkiem 1929 przeprowadził kontrolę centralnego gmachu telegrafów i telefonów w Warszawie.

P. Stanisław Piłsudski

Gdy rozpoczął on swoje czynności, nie było jeszcze ustalonych kosztorysów budowy, ani opracowanych ostatecznych planów. Mimo to firmy otrzymały miljonowe zaliczki. Między in. 1 milj. zaliczki otrzymało przedsiębiorstwo „Budownictwo i Przemysł", przytem świadek nie może stwierdzić, w jakim stosunku znajdowała się ta zaliczka do wykonanych przez firmę robót, bo na budowie nie było wogóle protokółu przyjętych robót. Huta Laura w Król. Hucie otrzymała przeszło 750.000 zł. zaliczki. Świadek wykazuje, że przetarg, na podstawie którego oddano budowę firmie Stanisława Piłsudskiego, przeprowadzony był nieformalnie oraz mówi o niedopuszczalnych przekroczeniach kosztorysów.

Następnie zeznawał przy drzwiach zamkniętych major Romer.

Po czwartkowych zeznaniach b. prem. Bartla, a ewentualnie także b. ministra Miedzińskiego i b. min. Kwiatkowskiego, nastąpi przypuszczalnie przerwa w procesie do 8-go maja dla umożliwienia prac ekspertom.

Pogrom żydów w Czerniowcach

We wtorek wieczorem doszło w Czerniowcach do poważnych rozruchów antysemickich, wywołanych z jednej strony przez miejscowych Niemców, a z drugiej przez t. zw. „Żelazną Gwardję", będącą bojową rumuńską organizacją antysemicka. W ostatnich dniach Żydzi czerniowieccy urządzili szereg manifestacyj antyniemieckich, co w końcu spowodowało krwawą reakcję ze strony miejscowych zwolenników Hitlera.

W rezultacie wiele sklepów żydowskich zostało zdemolowanych, a kilkanaście osób zostało aresztowanych. Porządek wobec bezsilności policji zdołało dopiero przywrócić wojsko. Kilkadziesiąt osób, wśród uczestników pogromu zostało aresztowanych.

Afera za aferą / Miljonowe oszustwo szwagra ks. Bielskiego

Z Warszawy donoszą:

Śledztwo w głośnej aferze o fałszerstwo weksli księcia Bielskiego i jego szwagra Zygmunta Wańkowicza zostało już zakończone. Rozprawa odbędzie się w czerwcu. Decyzją władz sądowych postanowiono zwolnić przebywającego od trzech miesięcy w areszcie śledczym księcia Bielskiego za złożeniem kaucji 100.000 zł. Również zwolniony będzie Wańkowicz.

Narazie jednak p. Zygmunt Wańkowicz stanął w środę przed Sądem Okręgowym w innej sprawie, pochodzącej z roku 1928, gdy jako jeden z dyrektorów Banku Ziemiańskiego, stojący na czele oddziału parcelacyjnego, dokonał miljonowej afery. Mianowicie obywatel ziemski Dziewicki zwrócił się wówczas do Banku Ziemiańskiego o pożyczkę przeszło 4-miljonowa dla umożliwienia rozparcelowania majątku. Z ramienia Banku przeprowadzał tę tranzakcję Wańkowicz. Ponieważ bank miał trudności z wypłaceniem tak olbrzymiej kwoty, Wańkowicz zaproponował Dziewickiemu, aby wystawił własne weksle na 1 milj. zł., a postara się zdyskontować mu je w Banku Amerykańskim. Z wekslami temi jednak nie zwrócił się do Banku Amerykańskiego, ale do wielu kapitalistów w Warszawie, u których weksle w drobniejszych partjach porozmieszczał, dodając, że gwarantowane są one przez Bank Ziemiański. Gdy nadszedł termin płatności Wańkowicz zaczął błagać jednego po drugim dyskonterów, aby zrzekli się gwarancji Banku Ziemiańskiego. M. in. przemysłowcowi Finkelsteinowi, który dyskontował weksle Dziewickiego na 190.000 zł. przyznał się, że gwarancję banku uzyskał nieformalnie i mógłby mieć grube kłopoty, gdyby to wyszło na jaw. Finkelstein zgodził się odstąpić od gwarancji pod warunkiem, że Wańkowicz wypłaci jedną trzecią część sumy wekslowej, prolongując resztę. Niebawem zaczęły napływać protesty z powodu innych weksli. Zaniepokojony tem Dziewicki zwrócił się do Banku Ziemiańskiego o rozrachunek i tu pokazało się, że na przeszło 1 milj. zł. jego weksli zostało puszczonych w obieg poza Bankiem Ziemiańskim przez Wańkowicza, który je dyskontował.

Sprawa ta budzi ogromną sensację. Ogólna suma szkód, spowodowanych przez tę aferę Wańkowicza wynosi około 1 milj. zł.

To bardzo ciekawe

Dwie sprawy sądowe w Łęczycy

Przed paru dniami toczyły się przed Sądem Grodzkim w Łęczycy dwie znamienne sprawy. W jednej oskarżeni byli trzej młodzi ludzie, którzy przysłali do policji propagandowe ulotki, wzywające do popierania handlu polskiego i wypisywania na miejscach publicznych, haseł antyżydowskich i za to zasądzeni zostali na karę więzienia po jednym roku każdy. Wydający wyrok sąd nie zgodził się równocześnie na uwolnienie aresztowanych, którzy oczywiście złożyli apelację, inaczej jak za złożeniem kaucji po 1.000 zł. Jedynie dzięki ofiarności jednego z obywateli, który kaucję złożył, skazani zostali zwolnieni przed świętami.

Równocześnie w drugiej sprawie oskarżonym był jeden z miejscowych żydów za użycie obraźliwych słów o marszałku Piłsudskim w związku z napisami antyżydowskiemi. Żyda uniewinniono. W obydwu sprawach wyrokował sędzia Rosental.

Zbrodnicze przerwanie tamy wywołało olbrzymią powódź

Z Nowego Jorku donoszą:

Koło miejscowości Chutebridge banda bliżej nieokreślonych złoczyńców, złożona z 300 ludzi napadła na wartę, pilnującą bezpieczeństwa wielkiej tamy Mississipi, chroniącej całą okolicę przed zalewem i ubezwładniwszy wartowników założyła w odpowiednim miejscu silny ładunek dynamitu, którego eksplozja wyrwała olbrzymi otwór w tamie.

Cała okolica została zalana wodą. Olbrzymia powódź zagraża miastom: Glendor, Black-Bayou i Swanlake.

Zwolennicy tajemniczej sekty żywcem zakopali młodą kobietę za zdradę małżeńską

Na wysepce Jersey Island na rzece San Joakuin władze dokonały straszliwego odkrycia: odkopano zwłoki 26-letniej Celiny Novarro, która, jak się okazało, została pochowana żywcem przez swoich rodaków Filipińczyków, należących do tajemniczej sekty zw. Marja Clara.

Aresztowani sprawcy zbrodni przyznali się do winy i wyjaśnili, że Celina Novarro skazana została na śmierć przez trybunał tej sekty z powodu niewierności w stosunku do chorego męża. Skazaną zawieziono w nocy na wyspę i w obecności jej wykopano grób, do którego została wrzucona. Na to, że morderstwo nie miało żadnego podłoża rabunkowego wskazuje fakt, że przy odkopaniu grobu znaleziono przy zwłokach wiele cennych klejnotów i znaczną sumę pieniędzy w dolarach.

Japończycy pod Pekinem

Samoloty japońskie bombardują przedmieścia i okolice stolicy Chin

Według urzędowego komunikatu japońskiego, kawalerja japońska obsadziła drogę, wiodącą z Tsiszau do Tunszau. Obie te miejscowości znajdują się w bezpośredniej odległości od Pekinu.

Zamiarem Japończyków jest okrążenie Pekinu, celem zmuszenia armji chińskiej do odwrotu i oddania dawnej stolicy bez walki.

We wtorek przedmieścia Pekinu obrzuciły samoloty japońskie bombami. W chińskich kołach wojskowych panuje wielkie zdenerwowanie i brak decyzji, tak że z upartą obroną Pekinu nie należy się liczyć.

Działalność japońskich samolotów niszczycielskich w rejonie Pekinu i Tiensinu ustawicznie wzrasta. Zbombardowane zostały miejscowości Tungszau i Luanszin. Poselstwo amerykańskie w Pekinie zarządziło śledztwo w sprawie bombardowania Luanszinu, gdyż, jak podają uciekinierzy, kilka bomb spadło na misję amerykańską, w której znajdowało się 200 uczniów i 20 misjonarzy.

W ciągu środy japońskie samoloty wywiadowcze przeleciały kilkakrotnie nad samym Pekinem.

We wtorek wojska japońskie zajęły miasto Anszan, osiągając wschodnie koryto rzeki Luan, będącej, jak wiadomo, ostatnią chińską linją oporu przed Pekinem i Tiensinem.

Zagraniczne koła wojskowe są zdania, że Japończycy po zajęciu Pekinu, będą się starali zająć również miasto Kałgan w Mongolji, a to celem zupełnego odcięcia Chin od ZSSR.

Banda Hanysa Stolorza

Kino w domu

Przyszłość telewizji

Amerykański magnat filmowy, Samuel Goldwyn, który niedawno przybył do Anglji, udzielił prasie londyńskiej wywiadu na temat przyszłego rozwoju telewizji.

„Od kilku lat — oświadczył Mr Goldwyn — śledzę z zainteresowaniem rozwój telewizji, ale dopiero niedawno przekonałem się, że telewizja osiągnęła już znaczny stopień doskonałości. Było to wtedy, gdy ujrzałem film mówiony, przesłany drogą powietrzną na dystans setek tysięcy kilometrów i wyświetlany na małym ekranie. Czystość dźwięku i obrazu była równie doskonała jak w najlpszem kinie, a nawet djalog brzmiał lepiej, dzięki brakowi wszelkich niepotrzebnych szmerów."

„Pokaz ten, który widziałem w Nowym Jorku, stał się do pewnego stopnia rewelacją dla mnie, gdyż dotychczas odnosiłem się sceptycznie do zapowiedzi, przepowiadających tryumf telewizji. Obecnie, jestem przekonany, że rozwój telewizji postępować będzie coraz szybciej naprzód i za parę lat każdy dom będzie posiadał swe prywatne kino. Gdy wynalazek ten będzie można eksploatować na szerszą skalę, powstanie aparat, skonstruowany na wzór automatów. Co wieczór nadawać się będzie na falach eteru pięć, sześć filmów dźwiękowych, a każdy będzie mógł wybierać sobie film, jaki będzie chciał oglądać."

„Przemysł kinematograficzny przejdzie silny wstrząs. Producenci filmowi nie zostaną nim jednak dotknięci, gdyż popyt na filmy się nie zmniejszy. Ucierpią jedynie kinematografy, z których wiele zostanie zamkniętych. Dobre filmy, jak dobre sztuki, zawsze będą jednak przyciągały publiczność, szukającą rozrywki poza domem. Lecz z chwilą, gdy każdy będzie mógł oglądać u siebie w domu największe gwiazdy ekranu, przemysł filmowy będzie musiał zastosować się do tego."

Uśmiechnij się!

NIEPOROZUMIENIE.



— Czytasz sobie książkę moje dziecko. Czy wzięłaś ją z mojej bibljoteki?

— Tak, kochana ciociu.

— To pięknie —a jaki jest tytuł tej książki?

— **„Jak zdobyć mężczyznę“...**

*

PO ŚLUBIE.

— Mężczyźni są zawsze jednacy. Przed ślubem mój Leon obiecywał mi, że poszedłby dla mnie na koniec świata, a teraz nie chce nawet pójść dla mnie do sklepiku tuż obok!

U LUDOŻERCÓW.

Mister John, słynny podróżnik, wyruszył w głąb Afryki.

Pewnego razu na obóz badacza napadli dzicy i uprowadzili badacza do swej wioski.

Uczonemu groziła niechybna śmierć z rąk ludożerców.

Na szczęście mister John spodobał się żonie wodza, która chciała zaznać miłości białego człowieka. Zaprowadziła go więc do namiotu. W pewnej chwili, usłyszawszy kroki męża, wepchnęła podróżnika do skrzyni.

Gdy wódz wszedł, rozejrzał się wokoło i zapytał:

— Wampa! Co tu robi biały człowiek w skrzyni?!

— Tambu! To nic — rzekła żona — przecież to nasza spiżarnia!

MUZYKA.

Gospodyni puka do drzwi sublokaktora: — Panie Ciurkiewicz, na miłość Boga, co to za straszny hałas u pana?

Sublokator: — To ja ćwiczę w grze na skrzypcach.

Gospodyni: — Chwała Bogu! Myślałam, że pan odpiłowuje nogi od mego stołu.

ŁATWY SPOSÓB

Hitlerowcy, zanim objęli władzę, napisali, że pierwszą ich czynnością będzie noc Ś-go Adolfa, czyli wyrżnięcie wszystkich obcokrajowców w Niemczech.

Obecnie, kiedy im zagrożono przykręceniem śruby zwrotu krótkoterminowych pożyczek, Hitler załatwia się w sposób bardzo prosty z tą sprawą, bo pisze naprawo i nalewo:

— Proszę uważać to, co było napisane o rżnięciu w Niemczech ludzi, za nienapisane.

To zupełnie tak, jakbym kogo lunął kijem w łeb, a kiedy mi zagrozi sądem, mówię mu: — Proszę uważać ten guz na pańskim łbie, jakgdyby go nie było.

SPOSÓB

— Mamusiu! Mysz wpadła do bańki z mlekiem. Ale już temu zaradziłem.

— Wyłowiłeś ją?

— Nie. Wpuściłem do bańki kota.

SPORT



Rewja najlepszych bokserów Polski

Przed doroczną batalją pięściarstwa polskiego

W piątek w Warszawie rozpocznie się trzydniowa batalja o tytuły mistrzów Polski w boksie. Ostateczne wyniki tegorocznych mistrzostw stoją pod wielkim znakiem zapytania. Jeśli w dotychczasowych rozgrywkach mogliśmy wymienić przynajmniej kilku stuprocentowych kandydatów na mistrzów, to dziś wszelkie obliczenia papierowe nie prowadzą do celu, gydż różnice klasy między zawodnikami są minimalne.

Dużą rolę odegrać może „droga“ po jakiej zawodnik będzie kroczył do finału. Z pewnością jednym los rzuci pod nogi „kłody“ w postaci b. groźnych przeciwników, inni znów „spacerkiem“ przejdą do finału, wygrywając walki z reprezentantami okręgów słabszych Losowanie nie pozostanie więc bez wpływu na ostateczną tabelę mistrzów.

Drugim czynnikiem wpływowym, niezależnym zupełnie od czasowej formy zawodników — to sprawa wagi. Zawodnicy będą ważeni każdorazowo na godzinę przed rozpoczęciem mistrzostw. Kto będzie „dusił“ wagę w dniu walki — temu wielkich sukcesów nie wróżymy. Robienie wagi zawsze daje fatalne rezultaty, gdyż zawodnik poprostu pozbawia siebie żywotnych sił. Taka manipulacja może czasem ujść „bezkarnie“, gdy zawodnik przygotuje się do jednej walki, o cóż dopiero gdy w rachubę wchodzą ewentualne cztery starty w try dni. Na tem polu smutne doświadczenie mieliśmy w roku ubiegłym, gdy forsowne robienie wagi zakończyło się katastrofalnie dla pięciokrotnego mistrza Polski, Moczki, który uległ atakowi serca.

Jeśli nie można mówić o stuprocentowych kandydatach na mistrzów Polski to w każdym razie wskazać można kto będzie grał na mistrzostwach pierwsze skrzypce w poszczególnych kategorjach wag.

W wadze muszej nowe przepisy o ważeniu zrobiły spustoszenia. To też w tej kategorji będziemy mieli wyłącznie „nowych ludzi“. Awangardę powinni stanowić Wirski (Poznań), Górecki (Śląsk), Wojsławski ewtl. Rotholc (Warszawa) i Pawlak (Łódź) Do pojedynku tego może się wtrącić wilnianin Baginski. Kwestja zdobycia tytułu pozostaje zupełnie otwarta.

W finale „kogutów“, jeśli los nie zestawi ich wcześniej, powinniśmy zobaczyć zeszłorocznego mistrza Polski, Polusa (Poznań) i Kazimierskiego (Warszawa). Sądząc z dotychczasowych walk pięściarzy, większe szanse ma Polus, aczkolwiek nie należy zapominać, iż atmosfera walki wśród warszawskiej publiczności, żądnej odwetu, oraz doskonała forma Kazimierskiego, mogą przerwać pechową passę walk warszawianina. Zapewne coś do powiedzenia będą mieli Rogalski (Poznań) i pięściarz lwowskiej Hasmonei Szirak

Zagmatwana sytuacja jest w wadze piórkowej. Zeszłoroczny mistrz Rudzki (Śląsk), Kajnar (Poznań), Cyran (Warszawa) i ewtl. Matuszczyk (Śląsk) rozstrzygną walkę o prymat. Kajnar jest nowicjuszem w mistrzostwach Polski, to też trudno sądzić o jego wytrzymałości, a w mistrzostwach dużą rolę odgrywa rutyna. Wątpliwem wydaje się, aby Rudzki zdołał zatrzymać tytuł.

Bąkowski (Warszawa) i Sipiński (Poznań) są kandydatami do tronu w lekkiej wadze. Bezwzględnie większe szanse ma Bąkowski. Pozostali konkurenci nie powinni być groźni dla tej doborowej dwójki.

Półśrednia waga — to wielka niewiadoma Przedewszystkiem b. mistrzowie Polski Arski (Poznań) i Seweryniak (Warszawa) zechcą z pewnością jeszcze raz zdobyć tytuł. Ich pogromca przez nokaut — Garncarek (Łódź) którego obydwaj zawsze unikali, może im marzenia te „wybić z głowy“ (słynnym prawym sierpem). Antidotum na Garncarka — to Pisarski (Warszawa), emigrant łódzki, umiejący unikać ciosów swego rodaka. Raczej losowanie rozstrzygnie tutaj o tytule.

W wadze średniej zdawałoby się, iż kwestja jest rozwiązana. Najlepszy polski bokser Chmielewski (Łódź) powinien zagarnąć tytuł. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, iż w tej kategorji walczyć będą Majchrycki (Poznań), Wieczorek (Śląsk), Karpiński (Warszawa), Seidel ewtl. Pilnik (Warszawa) — to sytuacja i w tej kategorji nieco się zaciemni.

W wadze półciężkiej Antczak (Warszawa) i Wystrach (Śląsk) są najważniejszymi kandydatami do tytułu. Faworytem jest znajdujący się w doskonałej formie Antczak.

W kategorji ponad „80 kilogramów“ zobaczymy Konarzewskiego (Łódź), Wockę (Śląsk) Piłata (Poznań), Tomaszewskiego (Warszawa) i ewtl. Stibbego (Łódź). Zawodnicy ci (poza Wocką) tak rzadko startują, iż trudno mówić o ich formie. Prawdopodobnie uda się Konarzewskiemu zatrzymać tytuł mistrza.

Rewja najlepszych pięściarzy Polski zapowiada się niezwykle interesująco, a poziom walk, szczególnie w środkowych kategorjach wag powinien być bardzo wysoki.



Już niedługo rozpoczną się doroczne światowe rozgrywki tenisowe o puhar Davisa, którego losowanie, jak to przedstawia ilustracja, odbywa się zawsze w niezwykle uroczysty sposób.

Różne wiadomości sportowe

BOKS NA PROWINCJI POZNAŃSKIEJ ROŚNIE NA SILE.

W ostatnich tygodniach daje się zauważyć wzmocniona działalność pięściarzy poznańskich. Szczególnie nowe ośrodki wykazują wiele aktywności. W Śremie odbyły się zawody pomiędzy Śremskim Klubem Sportowym, a Drużyną Błękitnych z Poznania. Wygrali pierwsi w stosunku 9:7. W Gnieźnie rozegrano spotkanie pomiędzy HCP. z Poznania a Stellą, zakończone zwycięstwem gości w stosunku 10:6. Zainteresowanie zawodami wielkie.

PROJEKT REORGANIZACJI MISTRZOSTW PIŁKARSKICH ZAGŁĘBIA.

Do władz piłkarskich Zagłębia ma wpłynąć projekt reorganizacji mistrzostw kl. A, które na wzór Śląska rozgrywane byłyby w dwuch rundach — jesienią i wiosną.

WYNIKI PIŁKARSKIE Z CZĘSTOCHOWY

W Częstochowie „Victorja“ zremisowała w meczu o mistrzostwo kl. „A“ z „Brygadą“ 1:1 (0:0). Gra spokojna do przerwy przybiera na ostrości po strzeleniu przez Gątkiewicza z podania Kurka gola dla „Victorji“. W 20 minut potem wyrównuje dalekim strzałem Suwalski. Wynik mimo przewagi „Brygady“ utrzymuje się do końca. Sędziował p. Horowicz, dobrze.

Na drugi mecz o mistrzostwo kl. „A“ w Częstochowie nie stawiła się robotnicza drużyna „Skry“, przegrywając walkowerem 0:3 do „Turystów“.

NOWE KORTY TENISOWE W KRAKOWIE

W parku sportowym K. K. S. „Olsza“ w Krakowie, przy ul. Grzegórzeckiej nr. 1 (drugie wejście od ul. Miodowej) uruchomiono cztery nowe korty tenisowe. Opłaty za wypożyczenie kortów najniższe w Krakowie. Korty czynne codziennie od godz. 5 rano do zmroku. Bliższych informacyj udziela na miejscu kortowy.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, pragnąc coś zarobić,
lodami teraz handluje
ale, że na dworze zimno,
nikt tych lodów nie kupuje.

By zapomnieć o zmartwieniu,
co oczy napełnia łzami,
czując w kościach zew wiosenny,
flirt prowadzi z panienkami.

I gdy tak rozmawiał z panną,
o miłości i tak dalej,
to nagle jakiś samochód
wprost na Froncka skrzynię wali.

Szofer wyleciał jak z procy,
Froncek zaś w samochód wpada,
Już Fronckowi szofer grozi:
biada, tobie Froncku, biada...

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.